

PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

Wychodzi co niedzielę.

Przedpłata: półrocznie 2 K, rocznie 4 K. — Do Ameryki półrocznie pół dol., rocznie dolara.

Numer pojedyncozy 8 hal. — Dodatek stały: **Kalendarz.**

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, w Krakowie, ul. Szewska 11.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Przy zgromadzeniach, odpustach i targach prosimy pamiętać o jednaniu nowych czytelników dla *Przyjaciela Ludu.*

Matko pociesz, bo płaczymy!

Kiedy się odbywają jakie uroczystości władców tego świata, to ci, których uważają za poddanych, cisną się do ich tronów z rozmaitemi prośbami i suplikami o złagodzenie ich niedoli.

W tym czasie, kiedy obchodzimy uroczystość nie już jakiejś władczyni tego świata, ale Pani nieba i ziemi, to my, Jej poddani, ciśniemy się i składamy u Jej tronu morze krzywd strasznych, przedstawiamy Jej pomordowanych synów naszych, którzy padli ofiarą zdrady «starszej braci», przedstawiamy Jej krocie tysięcy nędzarzy, uciekających za morze przed śmiercią głodową z Jej królestwa. Przedstawiamy Królowej korony polskiej wszystkie obłudy i faryzeuszostwa tych, którzy pozornie przybrani w Jej szatę, wiernych Jej Syna prześladowają i krzywdzą, niepomni na to, co do nich powiedział Chrystus Pan:

Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, będziecie narzekać i płakać. *Iz. 65 13.* Biada, kiedy o was dobrze mówić będą ludzie; bo wedle tego czynili fałszywym prorokom ojcowie ich. *Euk. VII 26.*

Jakoteż i na to, co powiedziane w roz. VII. 6. Mar.:

Dobrze Izajasz o was obłudnikach prorokował, jako jest napisane. Lud ten wargami mię chwali, ale sercem daleko jest odemnie. Lecz próżno mię chwali, ucząc nauk i przykazania ludzkiego. Albowiem opuściwszy przykazania Boże, trzymacie ustawy ludzkie.

Zupełnie niszcycie przykazania Boże, abyście ustawę waszą zachowali. *Izaj. 29, 13, r. 6, 7, 8, 9.*

Ludowcy powtarzają słowa Marszałka krajowego, wyrzeczone na kongresie Marjańskim we Lwowie.

«Jaki my dar tej Królowej ludu polskiego złożyć chcemy, — czy słowy, czy czynem.

Odpowiedź na to pytanie ciśnie się do serca i na usta nas wszystkich. Pragniemy, nawiązując do przeszłości, wznović i zastosować do chwili dzisiejszej śluby w ciężkim położeniu państwa i narodu polskiego Marji złożone».

Nie tu miejsce i chwila rozważać, czy śluby te uroczyste, przez króla imieniem całego narodu złożone, dotrzymane zostały i czy wówczas dotrzymane w całej pełni być mogły. W każdym razie pocieszającym jest wspomnienie, że podczas Sejmu czteroletniego odezwało się wreszcie sumienie narodu, była już widoczna chęć spełnienia ślubów Jana Kazimierza (o których już w poprzednim numerze pisałem). Niestety, przyszła za

późno, dlatego też Konstytucja 3. Maja pozostała tylko aktem dobrej woli i sprawiedliwości. Dokąd istnieliśmy jako osobne państwo, śluby te ciążyły raczej na rządach i władzach narodowych.

Dziś jednak na każdym z nas ciąży długi narodu względem Boga, a szczególnie długi przez ślubowanie zaciągnięte. Mamy więc przede wszystkim gorliwie służyć Matce Bożej, Królowej naszej i odznaczać się czynną gorliwością o chwałę Jej Syna. Droga do tego jedna i prosta, której strzedz chcemy i będziemy: posłuszeństwo kościołowi i tym, którzy w jego imieniu przemawiają do nas. Chcemy mieć wiarę świętą za Matkę, chcemy jej służyć na wzór ojców naszych.

Ten ustęp z mowy p. Marszałka przytoczyłem dosłownie, ponieważ odsłania jak najwyraźniej dążenie klas rządzących. Powiada bowiem p. Marszałek, że odezwało się sumienie narodu, ale za późno, dalej, że dziś już jako na niewolnych nie ciąży na nich zobowiązania względem ludu dane przed Matką Boską, tylko zobowiązanie względem Boga jakoteż i kościoła, które teraz powiększyła przysięga.

Moi Panowie Bracia! Nie wiem, jak wy to pojmujecie. Wszak od was nie żądamy, abyście zupełnie znieśli wojsko, podatki, dali nam szkoły średnie, bo wiemy, że to w zupełności od was nie zależy, ale sprawiedliwe ustawy i prawa krajowe, jak: ustawa wyborcza, gminna, powiatowa i sejmowa, gdzie krocie tysięcy małych gospodarzy i robotników nie mają głosu, a ustawa drogowa, łowiecka, szkolna, propinacyjna, to przecież największa niesprawiedliwość, a pytam się, kto dał te ustawy? Czy rząd centralny, czy parlament austriacki? Przecież to wy Panowie macie w mocy, zobowiązaliście się przysięgą własną lud uwolnić. Zobaczymy. Bo jeżeli się wasze zobowiązania, Biskupi, Arcybiskupi i Ekscelencje, złożone na kongresie nie spełnią, to wtenczas nie spotęgujecie wiary, ale przeciwnie. Nie przesądzam naprzód, ale doświadczony przeszłością przyznam się, że mało mam wiary w obietnice wasze. Jednak lud uświadomiony nie zwolni was z przysięgi, aż się stanie zadość sprawiedliwości. Przyrzeczenie zaś wasze, że chcecie być posłuszni kościołowi,

znaczy, że macie być posłuszni ludowi, bo wszak kościołem, jest lud wierny, a nie kilka osób, choćby nawet umitrowanych i głos ludu jest głosem Bożym. Otóż kto słucha głosu ludu, ten słucha kościoła. A wy wielec, którzy się nawzajem adorujecie, nie stanowicie sami ludu i kościoła, bo mamy do tego wszyscy prawo, jakkolwiek w zupełności z niego korzystać nam nie pozwalacie, ani nam też skutecznie o nie walczyć wzbraniacie. A dowodem tego są wybory. Sprawiedliwi od was, Panowie, byli Rzymianie pogańscy, bo przynajmniej rząd rzymski co trzy lata wysyłał cenzorów, aby wymierzali bezwzględna sprawiedliwość.

Pozwólcie, że przytoczę ciekawy fakt, który wydarzył się w mieście *A r d e a*, do którego przyjechał właśnie taki cenzor. Spotkawszy obywatela tego miasta, mówi cenzor do niego: Zawołaj mi wszystkich uczciwych obywateli. Człowiek, chcąc spełnić rozkaz, poszedł na cmentarz i woła: wszyscy uczciwi wstajcie, bo cenzor przyjechał. I wrócił do cenzora. Cenzor czeka i po chwili pyta: ogłosiłeś? Ogłosiłem, odpowiada. Jednak nikt nie przychodzi. Wysyła go powtórnie, on znów poszedł na cmentarz i woła donośnym głosem: wszyscy uczciwi wstajcie, bo cenzor się niecierpliwi. I znów wraca, ale nikt nie przychodzi. Cenzor nareszcie powiada: Czyś głupi, czy drwisz ze mnie? A on na to odpowiada: Słuchaj cenzorze! Jeżeli kogoś uczciwego chcesz widzieć i z nim mówić, to albo go stwórz, albo tych, co tu spoczywają, wskrzesz, bo urzędnicy twoi wszystko obdarli i zgorszyli i o uczciwości już dziś mowy niema. To donieś, coś tu słyszał cesarzowi. Cenzor przekonawszy się o prawdziwości, powrócił do Rzymu i natychmiast odwołano wszystkich tamtejszych urzędników i zastąpiono ich innymi, którzy byli sprawiedliwszymi. Wszystkie rozporządzenia i ustawy publicznie na rynkach powywieszali, aby lud wiedział, że go krzywdzić nie wolno.

Taką sprawiedliwością odznaczeni się Rzymianie, chociaż do sodalisów marjańskich nie należeli.

A my dziś wołamy: Usuńcie nam komisarzy, starostów takich, którzy się dopuszczają bezprawia, — lecz nikt głosu naszego nie słyszy.

Drugim razem przychodzi do Rzymu Germanin z nad Renu i głosi się, że

chce się widzieć z senatorami. Dowiedziawszy się o tem senatorowie, pozwolili na to, a zobaczywszy nędznego człowieka, śmiać się poczęli. A on powiada: jeżeli chcesz, aby bogowie twoi cię nie karali, to usuń zawczasu niesprawiedliwości i krzywdy, które nam urzędnicy twoi wyrządzają, bo ich hasłem dziś jest: «drzeć lud ubogi, nie dbać na bogi». Senatorowie natychmiast kazali sprawdzić, co jest, a że to była prawda, natychmiast ukarali urzędników, którzy się dopuścili bezprawia, a człowiekowi owemu w nagrodę oddali w Rzymie jeden dom wspaniały, że przez to przedłużył ich panowanie.

Rozważcie to dobrze nasi Panowie!

Kubik.

Z SEJMU.

Już teraz można stwierdzić, że tegoroczna sesja sejmowa nie da nam ani zmiany prawa wyborczego, ani ustawy drogowej nie zmieni, ani nie skasuje ustawy łowieckiej. Większość sejmowa okazuje się niepoprawną. Tak samo i zniesienia szkodliwych zarządzeń weterynaryjnych nie można się spodziewać. Wynika to z oświadczenia namiestnika hr. Potockiego, które złożył przy omawianiu ratunku dla posuszan. Na uwagę posła Stapińskiego, że ludność zrzecze się pożyczek zapomogowych, jeżeli przeszkody weterynaryjne w chowie i handlu świń będą zniesione, oświadczył hr. Potocki, że kolczyki świńskie okazały się gdzieś praktycznymi, więc jeszcze nie będą zniesione. Skoro komisja gospodarstwa kraj. przyjdzie przed pełny Sejm ze sprawozdaniem o wnioskach posła Krempey i ks. Wilczkiewicza w sprawie kolczyków, to jeszcze raz gruntownie zaatakujemy kolczyki. Niestety, petycji o zniesienie kolczyków wpłynęło razem najwyżej 200!

Potrzebę zmiany prawa wyborczego do Sejmu uzasadniał Stapiński na posiedzeniu sejmowem 8. b. m. w półtoragodzinnej przemowie. Dosłowny tekst tej mowy dostaną Czytelnicy z następnym nrem *Przyjaciela*. Niestety, nie pomogły groźby ani prośby, wniosek odesłano do komisji administracyjnej, czyli można go uważać za pogrzebany.

D. 11. b. m. odbyła się rozprawa nad ratunkiem dla posuszan. Ze strony ludowców przemówili pos. Krempa i Stapiński, a pos. ks. Szponder i Skołysewski przemówili też dosadnie. Przeszły nast. uchwały:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancji do wyso-

kości jednego miliona koron za spłatę pożyczek, zaciąganych przez powiaty lub gminy celem udzielenia pomocy rolnikom, dotkniętym klęską posuchy w roku 1904.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy użyć resztę funduszu zapomogowego uchwałą z 26. października 1903, wyznaczonego na udzielenie pomocy okolicom dotkniętym brakiem paszy w taki sposób, jaki Wydział krajowy za odpowiedni uzna.

3. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby przyszedł z wydatną pomocą ludności, a mianowicie:

a) aby z funduszy państwowych przeznaczył odpowiednią sumę na udzielenie pomocy ludności rolniczej, dotkniętej klęską posuchy, a mianowicie brakiem paszy dla bydła.

b) aby przeznaczył znaczną ilość soli bydłowej na bezpłatne rozdanie rolnikom dotkniętym brakiem paszy;

c) aby przyznał ulgi taryfowe dla przewozu wszelkiego rodzaju paszy i jej surogatów, kartotli na paszę przeznaczonych tudzież ściółki na rok 1904 i na rok 1905 w obrocie lokalnym i związkowym, a to z góry przy opłacie należności przewozowych, oraz aby ulgi dozwolone w rozporządzeniu z dnia 20. września 1904. Nr. 106. Dz. rozp. kolejowych zastosował także do otrąb, grysu i makuchów oraz wytłoków buraczanych.

d) aby w okolicach, gdzie są lasy kameeralne, zezwolił ludności rolniczej zbierać bezpłatnie liście na ściółkę dla bydła;

e) aby z urzędu odpisał podatki gruntowe z gospodarstw klęską posuchy dotkniętych i wstrzymał egzekucję zaległości podatkowych względem takich gospodarstw.

4. Petycje wniesione przekazuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i załatwienia.

Namiestnik przyrzekł dostarczyć soli dla bydła rychło i dosyć.

Posel Filip Włodek wniósł kilka interpelacji do rządu, o wybory gminne, nadużycia egzekutorów i t. p., tudzież 11. b. m. postawił wniosek o skasowanie opłat za doręczenia sądowe. Posel Bojko wniósł o zaprowadzenie krajowej asekuracji przymusowej od ognia. Pos. Krempa uzasadniał kilka petycji, wniósł pięć interpelacji, wniosek w sprawie kolczyków i połączenia obszarów dworskich z gminami. Posel Szponder wniósł o zakaz wycinania i wywożenia poza granice choinek na Boże Narodzenie. Posel ks. Wilczkiewicz wniósł o skasowanie kolczyków i stref, tudzież o uregulowanie bytu organistów. (O tym wniosku pomówimy obszerniej) — Petycji różnych wnieśli posłowie ludowcy przeszło tysiąc.

Najszcześniejsi ludzie.

„Wszystkich to ciekawość budzi.
Kto jest najszcześniejszy z ludzi“.

Wy, starsi ludziska, coście się wprawiali do czytania na pocziwym *Dzwonku* we Lwowie ongi, tak swojsko, tak umiejętnie, a życzliwie dla ludu redagowanym, czy wy pamiętacie tę piosenkę, której dwa wiersze u góry nagryzmoliłem? Dużo z was schowała święta matka ziemia, dużo zapomniało tej wesoło brzmiącej śpiewki, która głosi dalej, że ze wszystkich stanów na bożej ziemi, to jest stan furmanów najszcześniejszy.

Kiedy dziś spotkałem tu we Lwowie jednego z tych starych pisarzy *Dzwonka*, przyszła mi na myśl ta stara piosenka, a względnie pytanie, kto jest dziś najszcześniejszy z ludzi?

I myślałem, że jużćić najszcześniejszym dzisiaj byłby pan we dworze... Bo to grunciska ma huk, sam nawet dobrze nie wie ile, mieszka w pałacu, albo dworze czyściutkim na pagórku, chowa dużo czeladzi, pisarza i ekonomę, a wszyscy mu się niziutko kłaniają do kolan i mówią: „Jasnie panie dziedzicu“, a on sobie tylko wąsiki kręci, od czasu do czasu wyskoczy na polowanie i bęcnie do zajęczka, że tylko echo się rozlega po sąsiednich wzgórzach.

Ale wpatrzywszy się lepiej, widzę, że to nie musi być człek najszcześniejszy. Bo widzę, jak ten pan jeździ co chwila na jakieś narady z drugimi panami, a tam radzą, a radzą o tem, jak to dziś trudna gospodarka na większych gospodarstwach, gdy czeladź się domaga większego myta, gdzie robotnik rozwydrzony większą płacą w Ameryce i Saksach nie bardzo się nawet cieszy, gdy mu nawet korona w oczy zabyłśnie, a co prawda, to przy pracy nie bardzo się poci. Aby jakoś biedzie radzić, toć paniska starają się być przedewszystkiem „furmanami“, to jest mieć władzę. A od wieków świat nie walczy o nic innego, tylko o chleb, o władzę, a niektóre warjaty tak zwane — i o miłość.

I aby mieć władzę, nie załują pieniędzy i trudów, aby tylko dostać w swoje garście bat t. j. mandaty poselskie i wszelkie inne, które tylko dają chleb pośrednio, lub bezpośrednio, aby tylko jeżeli już nie podnieść się na honorze i majątku; to bodaj z tego, co się ma, nie uronić.

I aby to osiągli, aby się nie dali komukolwiek z tego siodła wysadzić, nie tylko sami biedacy charują, nie tylko starają się o to we dnie i w nocy, ale zasługują się rządowi jak tylko można, z honorem lub niżej niego, aby tylko miał ich nędzę na oku, a prócz

tego płacą grube sumy, aby gazety pewnie wszystką ich robotę chwaliły, aby ich bronili i wykazywały ich niedolę — i ich poświęcenia. To robią od dawna — dla czego? Bo to są ludzie mądrzy, a nieszczęśliwi jak widać, inaczej byłiby cicho, i nie robiliby tyle starań kwoli swego stanu...

A kto im w drogę wlezie niebaczny, to go pałką w łeb; a że dziś zwykłą pałką bić nie wolno, to za to płacą gazetnikom, którzy ze śmiałka zrobią „buntownika“, burzyciela porzątku społecznego, wroga wiary i kościoła. I los takiego śmiałka jest łatwy do przewidzenia. Jeżeli to człek niezależny, to go kuja wciąż, gnębią i dręczą, aż się mu uprzykrzy, albo go do swego żłobu zaprowadzą i musi na ich nutę gwizdać.

To, co się robi, robi się tu nieraz nie po bożemu, nie podług praw boskich i ludzkich, ale widać, że ta klasa ludzi nie jest szczęśliwa, że jej do szczęścia daleko bardzo, chce żyć na świecie, chce mieć przyszłość. Wie, że lepiej być furmanem, jak koniem, a więc się bardzo sprytnie o to stara... nieszczęśliwa.

A więc paniska kochane! nie, wy szczęśliwymi nie jesteście!..

No ale jegomość dobrodziej na plebanji, to chyba istota szczęśliwa! Bo oto ma władzę od samego Boga, na niebie i na ziemi. Całe wieki się składały, aby ten stan mógł żyć bez troski o jutro. A więc mają i probostwa nienajgorsze, a tak z żywego jako i z umarłego siaki taki dochód. Potrzebuje plebanji lub budynków gospodarskich, to parafianie od tego jak mur, a on tylko kieruje robotami, i może powiedzieć: to ja zrobiłem! Podoba się mu ochrzcić, to dobrze, a nie to nie, podoba mu się dać dziś ślub to da, a powie jutro, to tak być musi i na to rekursu nie ma.

Szanują go wszyscy, pierwszeństwo ma wszędzie i do wszystkiego. Władze, aż się piętami biją, tak są do ich usług, a niechnoby co kto choć mruknął na jednego z nich, by miał najświętszą rację, to obrazę jednego czują wszyscy — taka tam solidarność.

A mimo to pozał się Boże... ten stan, a zwłaszcza w naszych czasach nie jest szczęśliwy.

Toż, aby swoją kastę ratować, starają się znów o bat furmański. A lubo panowie są im — i całkiem naturalnie do usług, to polują na mandaty i różne godności z zaparciem samych siebie, w kazaniach najczęściej mówią o swem nieszczęściu i niedoli. Hrabiowie na kongresach leją łzy (krokodyle) nad ich niedolą i nawołują się wszyscy do organizacji,

by w większą niedolę duchowieństwo nie spadło.

Biada śmialkowi — któryby się ośmielił zrobić jakąkolwiek uwagę. Kryminał, kłątwa... Tu, gdzie taki *infamis* *) się znajduje, tam noga duchownego — ani jego adlatusa pojawić się nie może, bo to zbrodniarz! Jak śmie mówić, że go coś boli!

A mimo to, patrząc na tych ludzi, muszę przyznać, że to jest klasa ludzi bardzo nieszczęśliwych i nie można ich żadną miarą do szczęśliwców zaliczać. Gdyby byli szczęśliwi — czyby robili tyle krzyku i starań? Nigdy!

C. d. n.

„Zostanie to... plamą“.

„Jedzie chłopiek na ogierku, a pan na kobyle,
Nie chcieliście jechać naprzód, zostaliście w tyle“.
Gminna piosenka.

Miesiąc upływa od uroczystości Bartosa w Tarnobrzegu. Ludowina myśli, komu by tu kiedy podobny pomniczek postawić, ale że to św. Jadwiga na karku, to chwytą za odwieczny oręż motykę i kopie niewinne ziemniaki, a wzdycha ciężko, bo latoś niema takiego urodzaju na nie, jak dawniej.

A biedne gryziopórki piszą ci, a piszą o sprawie tarnobrzeskiej, a czem większa oczajdusza, tem straszniej ujada na ludowców.

Biedni ci ludowcy na tym świecie, ale jak Bóg da, to na drugim będzie im dużo weselej, co nawet powiedział jeden naganiacz, stary pański lizun: „że ludowcy do piekła nie pójdą, bo już na tym świecie mają piekła co prawie“. Chociaż ja temu panu nigdy nie wierzył i nie wierzę, ale mam w Bogu nadzieję, że jego sądy będą całkiem inne, niż na przykład korespondenta z Tarnobrzega, który tak prawdziwie sprawę pomnika w *Głosie Narodu* opisał. A że taki pan nie śmie się podpisać, czyli wstydzi się swego dziecka, tylko się literką „s“ zaznaczył, to łatwo poznać pana po cholewach, a owego korespondenta po złości z jaką ten artykuł pisał.

Wierzę, że to przykro, jak człek ma już niedźwiedzia w rękę, na jego skórę napil, a ta bestja wymknie się mu z garści. Ale żeby za to kto tak się zapomniał i swoje dobre imię kalał kłamstwem tak, jak narodowy demokrat p. S., to już kiepsko!

I lubo o tej sprawie pisać nie miałem zamiaru, to kiedy pocziwy demokrata, „wszechpolak“, a jakże, tyle „pychy“ we mnie wyszukał, to muszę powiedzieć, że p. S. tak chciał widzieć związanego i skruszonego chłopca,

tak parł całą siłą, bym przeproszał tych, których nie obrażałem, ani mam zamiar, bym odwoływał rzeczy, które są jasne, jak słońce, że żaden stańczyk porządny nie podjąłby się tak marnej roli, jak ten pocziwy adwokat. A przecież nie myślałem, że tak daleko mógł wleźć do worka i żłobu stańczyków tamecznych.

Czytając żale ludowców, że się ich nie dopuszcza za kumów itd., nie idę w kumy nigdzie, aby nie dać sposobności do urągawiska tym, którzy z świętej rzeczy robią dzisiaj hece, które się srogo kiedyś odbiją na nich samych.

Nie jestem łakomy na oklaski, ani na pochwały. Gdyby było we mnie coś jakiejś ambicji, to gdy sobie przypomnę czasy, gdy mam za pastucha służył i o głodzie i chłodzie, okulawiony i zapłakany sierota za bydłem laził, a porównam je z dzisiejszymi, to muszę przyznać, iż P. Bóg wszystko mi dał, co mi tylko mógł dać i wszelkie ambicje zaspokoił. Aspiracji większych nie mam, pamiętam dobrze, co ktoś powiedział: „Nie bądź kpem Stachu, nie nadyмай pyska, gdy ci fortuna złotem kołem błyska“ i pychy mi nikt nie dowiedzie.

Nie jestem takim mówcą zachłannym, abym się narzucał na podobne uroczystości narodowe z gadaninami, toć i do Tarnobrzega anim się narzucał, ani mi na tem zależało. I gdybym przewidział, że moja mizerna osoba tyle krwi napsuje i ks. Biskupom, a już najwięcej panu Surowieckiemu, demokracji narodowemu, byłbym propozycji komitetu nie przyjął.

Czcigodny ks. biskup Pelczar, zrobił to, co mu nakazano. Podpisany, jako jednostka, na jego ultimatum z wyjątkiem odwołania, prawie że się godził, jednakże musiał się poddać uchwale stronnictwa, które było dotknięte bardziej niż treścią deklaracji, cząsem i sposobnością, podczas której z tą sprawą wyjechano. Deklarację stronnictwa otrzymał ks. biskup Pelczar na wieczór dnia 8-go, wtedy, kiedy tysięczne tłumy, które niestety o Głowackim albo bardzo mało, albo wcale nic nie wiedzą, a które przybyły jedynie na koronację, już odjechały koleją lub odeszły procesjami do domów.

Te tłumy, czyby Bojko był runął ks. biskupowi Wałędze, jak kloc pod nogi, czyli nie, przy odsłonięciu pomnika by nigdy nie były...

Pan S. rozjuszony tem, że mu się faktorstwo nie powiodło, chodził wieczorem dnia 8. września pomiędzy chłopami i wołał: „a co to Bojko myśli, że tu Dąbrowa itd.“

Nie pisałybym słowa i nie miałbym tyle złości ani do komitetu, ani do p. S., gdyby mi powiedziano, że mówić nie będę, skomoro do Kanosy nie poszedł.

*) Człowiek bez czci.

Duchowieństwo usunęło się od pomnika, ha! bo to chłopski. Szlachta — a wieleż jej tam może być w Tarnobrzescu — też nie była, a i p. S. rzucił na ziemię kokardę komitetu. Trudno, to znów była ich rzecz i taktyka.

Możemy zapewnić tak duchownych, jakoteż i szlachtę tamtejszą, a zarazem i p. S., że gdzie tylko podobna uroczystość będzie się odbywać, gdy naród (do którego duchem się liczymy i mamy prawo) będzie odsłaniał pomniki ludziom, którzy dla narodu oddali prawdziwe usługi — stajemy i stawać gromadnie będziemy — i gdyby nawet mówcą był taki osobnik, jak p. „s“, demonstracyjnie nie myślimy urządzić. Jeno pod pomniki Katarzyn, razem z magnatami i wysoką szlachtą błogosławioną i chwaloną przez tych, którzy na nas gromy jeno dziś mają, nigdy nie pójdziemy, choćby nawet tacy faktorowie, jak p. S. za tem sto par butów zdarli.

P. S. w swej demokratycznej zajadłości tak zaniewidział daleko, że z powiatu mieleckiego nie narachował więcej, niż 20 chłopów. Ni mniej, ni więcej tylko 20.

Bracia chłopci z Mieleckiego, a cóż wy na to demokratyczno-faktorskie kłamstwo? Gdy się spotkacie z tym „wszechpolakiem“, zapytajcie go, coście mu winni, że was tak czerni strasznie przed narodem.

Czy sam poseł Krempa nie zrobił u siebie 200 kos, a 174 lanc dla jazdy? Powiedźcie wy, coście pracowali około tego panie Jung, Krempo Ludwiku, Duju, Fryderyku i St. Denglerze, coś szył chorągiewki. Albo powiedz ty, panie Robinzonie, dyrektorze w tartaku jaślńskim, któryś dał darmo na to drzewa, a może ci za to i Bóg zapłać nikt nie powiedział?

Już poseł Krempa uzbrojonych przywiódł przeszło 370 ludzi, a nie liczę tych, których przyprowadził z Kzędzianowic p. Rzącki, Paweł Miłoś, Rado i inni. Nie liczę tych, co koleją pojechali i wozami. To wszystko furda u p. S., bo on tylko 20 widział i kwita. Kiedym patrzył, jak potomkowie kolonistów niemieckich pracowali koło wieńców, kos itp., kiedym widział, jak kolonista 60-letni Rudolf Jan z kosą szedł tyłą drogę w szeregu... przyszło mi na myśl: co by też powiedział cesarz Józef II, który tu przysłał Niemców, by Polaków zniemczyli i wyposażył ich w ziemię dobrą, w konia, krowę, pościel, w 40 talarów każdemu, naczynia gospodarskie i psa? Na wstyd takim panom S. ci lepiej czują i działają po polsku od niejednego z nich...

Mało było tego wszystkiego szkalowania różnym faktorom; w *Gazecie Narodowej* z dnia

6. bm. znów wypisał jeden mąż artykuł o Tarnobrzegu.

Ani się śniło chłopom, że postawiwszy pomnik Głowackiemu, że zrobiwszy tyle, na co ich siły, kieszeń i c. k. rząd pozwolił, że za to jeszcze ma na nich, jak pisze *Narodówka*, pozostać „plama“. Pytamy — na kim plama i za co! Czy na tych, którzy przy sprawie tak pięknej, tak wzniosłej, powinni byli dać bodaj jeden raz dowód, że stoją wyżej nad prywatne urazy i darowawszy sobie wzajemne winy zacząć nową serdeczną erę, której lud czeka nadaremnie, erę, w której nie słowami, ale czynami przekona się upornych, gdyby byli — „że nie możecie nic nam zarzucić — bo jeżeli było coś między nami, co nas dzieliło — to od uroczystości dzisiejszej przepada!“, — czy na tych, którzy piechotą czy koleją szli dalekie mile, aby spełnić obowiązek i cieszyć się, że po wieku chłop doczekał się nagrody za swój trud i śmierć na polu chwały? A hańba byłaby ludowi, gdyby był inaczej postąpił, gdyby w chwili, kiedy umarłemu pomniki stawia, innego małego swego brata wydał na podeptanie.

Przygodny autor (a dobrze go czuć Gąwłuszowiczami) daruje, ale plama nie na Stronnicie ludowców za ten czyn.

Do przeprosby, jeżeli już koniecznie tego komu do zbawienia potrzeba, można sobie było obrać inną chwilę, ale nie w Tarnobrzegu.

Nie chwilę, kiedy chłopci żołnierzowi Kościuszkowskiemu budują pomnik, gdy się zbroją w kosi i lance, odtwarzając niejako epokę ówczesną, pokazując teraźniejszym pokoleniom chłopskim i szlacheckim w minjaturze tę chwilę tak piękną w naszej historii, budząc w ospałym i dużo jeszcze c. k. chłopie patryjotyzm — to za to chyba „plama“ na Stronnicie zostać nie może.

I mogą się pocieszać różni biedacy o pańszczyźnianych duszach i wypisywać niestworzone kłamstwa na ludowców, fakt faktem zostanie, że pomnik stoi, że choć p. S. itd. nie byli przy odsłonięciu, świat się nie zawalił, a skoro nie chcieli jechać naprzód — pojechali w tyle!

J. Bojko.

Wiadomości krajowe.

Z Łańcuta donoszą nam, że 1. listopada 1904 rozpocznie się kurs sześciomiesięczny w powiatowej szkole gospodyń wiejskich w Albigowy obok Łańcuta, w której dziewczęta, córki gospodarzy, kształcić się będą we wszystkich gałęziach gospodarstwa domowego, obok kierunku opartego na zasadach

religijnych i narodowych. Podania należy wnosić do 25. bm. do Wydziału powiatowego w Łańcucie.

Warunki: a) rozpoczęty 16. rok życia, b) ukończenie szkoły ludowej, c) pozamiejscowe kandydatki muszą być umieszczone w interwencji, istniejącej przy szkole, w którym utrzymanie obliczone jest na 24 K miesięcznie. Ubogie kandydatki, jeśli chcą być przyjęte na koszt powiatu, muszą przedłożyć świadectwo ubóstwa.

Zardecki, zast. prez.

Wiadomości powiatowe.

Jasło. Na zgromadzeniu 9. bm. wybraliśmy kandydatem naszym na posła do Sejmu **Wawrzyńca Drewniaka z Czełusnicy**. Wybór odbył się tajnie, kartkami, — 92 głosów padło na Drewniaka, 7 głosów padło na Jakóba Madeja z Ujazdu, a 4 głosy dostał p. Dzianott z Lubli. Pięknie przemówił gosp. **Pasterczyk z Jareniówki i Jakób Madej z Ujazdu**, nawołując lud do wyteżonej pracy dla zwycięstwa. **Drewniak** oznajmił, że spraszał się od kandydatury, bo już dosyć go naszarpano, ale skoro taka jest wola ludu, to się poddaje, kandydaturę przyjmuje i wiernie pod sztandarem ludowym stać do śmierci przyrzeka. Obecny na tem zgromadzeniu poseł **Stapiński** wyjaśnił w dłuższym przemówieniu wielkie znaczenie tych wyborów i wezwał lud do energicznej pracy, aby zwyciężyć. Wszyscy przyrzekli z całych sił pracować i mamy nadzieję, że przyrzeczenia dotrzymają, a w takim razie zwycięstwo będzie pewne. Było na zgromadzeniu do 150 ludzi z całego powiatu. Imieniem dawniejszych zwolenników ks. **Stojałowskiego** przyrzekł p. **Knap z Lubli**, że uznając potrzebę jednności, pójdą ręką w rękę z ludowcami. Z Jasła przysłuchiwało się obradom sporo inteligencji.

Obwieszczając Braciom w całym powiecie tę uchwałę komitetu, jeszcze raz zapraszamy Was do gorliwej pracy, a Bóg da zwycięstwo.

Jan Michalski. Piotr Soboń.

Prestrogi wyborcze. Bracia! Pamiętajcie, że zwycięstwo nasze zależy w pierwszym rzędzie od przebiegu praw wyborów po gminach. Jak prawybory pójdą dobrze, to i wybory także pomyślnie wypadną. Całą tedy uwagę skierować trzeba na prawybory. Wybierać na wyborców tylko ludzi niezależnych od nikogo, trzeźwych i wypróbowanych w polityce ludowej. Naczelnicy gmin, pisarze, organiści, nauczyciele i księża sami powinni się wymówić od wyborów. Zważywszy, że kandydatem stańczykowski-

ządowo-księżym jest ksiądz, nie można w żaden sposób dopuścić do wyboru księży na wyborców. A także należy mieć na uwadze, aby nie wybierać na wyborców ludzi od księży zależnych. — O terminie praw wyborów należy się dowiadywać u wójta. Wiemy, że większość wójtów w powiecie jasielskim to ludowcy, więc mamy zaufanie, że ogłoszą gminie termin praw wyborów i sami należycie dopilnują, aby się stało wszystko, jak należy. W razie jakiegokolwiek nadużycia należy zawczasu zapobiegać. Po wskazówki w tym względzie należy się zgłaszać albo do **Wawrzyńca Drewniaka**, albo do **Walentego Pasterczyka**, a oni wskażą dalszą drogę. W nagłych razach trzeba dawać znać telegraficznie wprost posłowi **Stapińskiemu** do Lwowa do Sejmu. W każdej gminie należy ustanowić komitet wyborczy i wybrać dziesiętników, którzyby w nagłych razach rychlej mogli zwołać całą gromadę.

W niedzielę 23. października odbędą się zgromadzenia przedwyborcze w następujących miejscowościach: w **Święcanach** (referent poseł **Kubik**), w **Dębowcu** (ref. poseł **Stapiński**), w **Tarnowcu** (ref. poseł **Bojko**), w **Przybówce** (ref. poseł **Olszewski**), w **Wysokiej** (ref. poseł **Bomba**), w **Skołyszynie** (ref. poseł **Krempa**), w **Biezdzedzy** (ref. poseł **Włodek**).

Rozpowiedzcie te zgromadzenia jak najszerzej i postarajcie się, aby wszędzie zeszyły się tysiące ludu. — Nadto zwołujcie sami, choćby codziennie wieczorem zgromadzenia gminne i omawiajcie sprawy wyborcze. Wszystkie zgromadzenia w sprawie wyborów są wolne od kontroli władzy i wolno je odbywać każdemu, we dnie i choćby nocą.

Trzeba sobie z góry powiedzieć, że czeka nas ciężka przeprawa, bo agitatorami przeciwnej strony będą księża. Ale też i wygrany wybór będzie miał wielkie znaczenie. Może się nareszcie odechce duchowieństwu agitacji wyborczej, skoro się jeszcze raz przekonają, tak jak w Tarnowie się przekonali przy wyborze posła **Włodka** przeciw ks. **Żygulińskiemu**, że w polityce, t. j. w walce o ludzki byt nie da sobie lud narzucić niczyjego zdania. Zwyciężył w Tarnowskim poseł **Włodek** ks. **Żygulińskiego**, to za pomocą **Bożę** zwyciężył w Jasielskim **Drewniak** ks. **Pastora**, czy ks. **Wesolińskiego**.

Z Ropczyckiego. Od czasu jak wziąłem gazetkę **Waszą** do ręki, upodobałem sobie to pisemko nad miarę, z powodu, że jest nam chłopom wielką podporą. Chociaż nie dawno czytałem, bo dopiero od stycznia 1903,

a już potrafiłem zrozumieć, do czego dążycie i żał mi, że wcześniej nie wziąłem się z *Przyjacielem Ludu* za rękę. Co prawda, przyznam się, że byłem na Morawie, to jest w Ostrawie przez cztery lata, od r. 1899 do r. 1903. Przedtem znałem gazetkę ks. Stojałowskiego, bo i ona miała walczyć o dobro ludu wiejskiego. Gdy wróciłem z Morawy, przyszła mi na myśl ta gazetka i dowiaduję się, czy jej kto nie czyta i przyszedłem na trop, że w sąsiedniej wiosce Niedźwiadzie mają *Wieńca*, ale tylko do przekonania, co on tam pisze. Mnie zaczęło to dziwić, co to za przekonanie robią, poszedłem więc umyślnie do mego kolegi Jana Babicza i pytam się go, co w tym czasie działa ks. Stojałowski. Tak on mi wytłómaczył jego pracę. Ach — pomyślę sobie — jak ten naród jest przewrotny. A teraz wołam: Przyjaciele moi Ludowcy, mało-rolnicy i mali rzemieślnicy, którzy dotąd nie wiedzieliście, co nas tak gnębi i skąd taka bieda w Polsce, otóż bierzcie się za rękę wszyscy, bierzcie pisemka pouczające. I ja, co to piszę, jestem prostaczkiem, a zapomocą Boga przychodzę raz na prostą drogę i chciałbym iść nią dalej i niech Bóg nam błogosławi w pracy podjętej i aby dał nam Bóg, abyśmy już poczuli promienie ciepłego słońca prawdy, które dotąd było dla nas zaćmione.

Antoni Litak z Glinika.

Wiadomości gminne.

Rady gminne, przy układaniu budżetu powinny pamiętać o primum *Przyjaciela Ludu* i wstawić dotychczas kwotę do budżetu. W każdym urzędzie gminnym powinien być *Przyjaciel Ludu*.

Z Dolinian pow. Gródek żali się p. Józef Sobolewski, że choć budowa i urządzenie tamt. cerkwi przyszło do skutku kosztem Polaków, to jednak teraz Rusini tego nie chcą uznać i nawet chorągwi na procesję nie chcą pożyczyć. W dodatku, w co trudno nawet uwierzyć, Polakom każą płacić meszne na ruską plebanję. (Należy się z tem zwrócić do konsystorza rzym. kat. we Lwowie).

Z Zaborowa pow. Brzesko żalą się na gospodarke starej Rady gminnej i wójta Cierniaka za to, że zanadto trzymają z żydami i w karczmie urzędują, przy szklance. Jest nadzieja, że się to wnet już zmieni, gdyż przy wyborach do rady gminnej większość wzięli ludzie młodzi, ludowcy. Szczęść im Boże!

Cergowa, pow. Krosno. Dziwną śmiercią zginął pisarz tut. ś. p. Fr. Krowicki. Wpadł

do studni i utonął, aż rano go wydobyto. W z. tygodniu spaliły się dwa budynki gospodarskie, nieasekurowane, wraz z plonami, a 6. bm. spłonęło domostwo gosp. Sylwestra Kolaniki, ludowca, asekurowane. *W. Turek.*

Tyczyn, pow. Rzeszów. Ludowcy górą! Dnia 8. bm. odbyły się wybory w tyczyńskiej parafii do komitetu kościelnego. Pomimo zawziętej agitacji ze strony klerykalnej, przeszli ogromną większością głosów 3 ludowcy, a mianowicie Franciszek Kotuła z Kielnarowy, Karol Szwed z Budziwoja i Franciszek Konkol z Tyczyna, wszyscy gorący ludowcy. Na wiadomość o tem miejscowy proboszcz ks. Knendich, który w swoim czasie wnosił o ekskomunikę p. Bomby do konsystorza, — zadrzał ze strachu — i na drugi dzień z ambony wyklinał ludowców. Podobne postępowanie księży, jak wiadomo, wywiera zawsze przeciwne wrażenie. Dziś idea Stronnictwa ludowego przybiera coraz większe rozmiary. Radzilibyśmy ks. Knendichowi wcale nie wszczynać sporu, gdyż na tem może wiele stracić. Przekonał się już przy wyborze, że z ludowcami nie łatwo skończyć. Oto Szweda, którego już niejednokrotnie tępił, lud miejscowy uznał za godnego do zasiadania w komitecie kościelnym. Ostrożnie z ogniem, bo lud nie da sobą poniewierać.

Ludowiec z Tyczyna.

Gręboszów. Ks. Wilczkiewiczowi i jego spółce na odpuszcie w Gręboszowie — w odpowiedzi.

Są sprawy, o których jak niema co pisać, to lepiej o nich zamilczeć, aby utonęły w niepamięci. Taką sprawą jest sprawa ś. p. ks. Henryka Otowskiego z r. 1891 i 2. Nie tego ale zdania jest ks. poseł Wilczkiewicz i prowokuje koniecznie i wywołuje wilka z lasu. Informacje, jakie ks. poseł otrzymał na odpuszcie w Gręboszowie, a opublikował w N. 17 *Kurjerka dąbr.* względem ś. p. ks. Otowskiego, są z gruntu fałszywe. Posiadamy listy od osób blisko jego rodziny stojących, które poruszały myśl sprowadzenia zwłok jego do Gręboszowa. A że my nie idziemy za przykładem wielu księży, którzy nie mając sposobności mścić się na żywym, mszczą się choć na trupie nieboszczyka, odmawiając mu pogrzebu chrześcijańskiego w miejscu poświęconem, i to ludziom zaopatrzonym św. Sakramentami — wobec majestatu śmierci, okazywaliśmy ku temu skłonność. Okazywaliśmy naturalnie, nie przeczuwając, że tem mimowoli stawiamy tak ks. redaktora Wilczkiewicza, jako też i jego informatorów we właściwym świetle. Bo ci otrąbili po całym świecie, żeśmy „niewdzięczni“, a tu światły

się dowiedział, że tak nie jest. Lecz wyrozumiawszy z *Kurjerka*, że tak ks. posłowi, jak i ks. Kahlowi potrzebna jest popularność ś. p. ks. Ot. do ich politycznych celów, ustępujemy im z gustem miejsca.

To jedna rzecz.

Drugie, nie możemy pominąć milczeniem napaści ks. Wilczkiewicza, który w tymże *Kurjerku* twierdzi, że ci ludzie, którzy się wdzierają do stawiania ks. Ot. pomnika w Gręboszowie, byli główną przyczyną jego rozstania się z parafją i zatruli mu życie oszczerstwami i najczarniejszą niewdzięcznością. W odpowiedzi na oszczerstwa pytamy już nie ludowców, ale samych czytelników *Kurjerka* z parafji tutejszej, czy naprawdę można nazwać „oszczerstwem“ to, do czego ś. p. ksiądz Otowski sam się przyznał — wobec świadków, i złożył za to „oszczerstwo“ 800 złr.? Czy to ks. poseł może nazwać oszczerstwem? A co do zarzutu, żeśmy się wypłacili — „czarną niewdzięcznością“, to zarówno pytamy, jaka to była niewdzięczność, i jakie były „łaski i dobrodziejstwa“? Publicznie bowiem kilka razy, za życia ks. Otow. podnoszone w dziennikach i wzywano go do ogłoszenia tych łask, jedynie dlatego, aby mieć broń na „osobistość“. Niestety na waszą niekorzyść — nie miał odwagi wyliczyć choć jednego wartającego 40 halerzy, bo się mu o tem nie śniło. Nie ma całego roku, jak sam nieboszczyk pod płaszczem Bartłomieja Weisły, wyliczał swoje dobrodziejstwa w tym samym *Kurjerku*, lecz niestety o tych dobrodziejstwach, co pisze ks. redaktor — nie śmiał ś. p. ks. Otow. pisać, bo miał na tyle uczciwości i nie mógł w żywe oczy kłamać.

Prócz tego, co parafianie mają prawo żądać — a proboszcz ma obowiązek spełnić, bo za to ma probostwo z grubymi nieraz dochodami — więcej nadto nic nie mamy do zawdzięczenia i może ks. redaktor sam co wymyśli i powie o tych łaskach.

Kilku tych, których „Kurjerek“ miał na myśli.

Dąbrówka pol., pow. Sanok. Gdy na wiosnę z. r. 1903, nadeszła jakaś pani (z pewnością z Tow. Im. Kościuszki) kilkanaście książek pouczających dla włościan do gminy, pod adresem Szymona Korneckiego (czytelnika *Przyjaciela Ludu*) bezpłatnie, — to oburzenie było powszechne, iż za jakieś książki, gminie nie potrzebne, — będzie musiała kiedyś gmina płacić. Natomiast w jesieni 1903 r. podczas wyborów na wójta w Dąbrówce pol., gdy po przeprowadzeniu tychże wyborów, — pisarz p. Jarosz, który wybory przeprowadził i za przeprowadzenie

tychże, bez zapytania radnych z gminnych pieniędzy 6 kor. sobie odliczył, to nikt przeciw temu nic nie miał. A gdy wówczas, wobec zgromadzonych na wybory gminne gospodarzy, zwróciłem uwagę na to, aby nie dawać żydom pozwolenstwa na odbywanie muzyk, przyczem mnie trzech gospodarzy w tej sprawie poparło — natenczas wystąpił przeciw nam pisarz Jarosz, mówiąc: Pinkas, za dziewięciu gospodarzy sam jeden podatek płaci. Zatem nie dziwnego, że wkrótce po wyborze nowego wójta, który jest siostrzeńcem Jarosza, — Pinkas dostał pozwolenstwo na odbywanie muzyk w dni zapustne. A gdy później ukazał się artykuł w *Przyjacielu Ludu* w Nrze 11. z 13., marca b. r. dotyczący Dąbrówki pol. przy Sanoku — to pod pozorem pożyczki dla przeczytania, została gazetka zabrana od Szymona Korneckiego do wójta, skąd prosto powędrowała do Pinkasa, i podziśdzień właścicielowi nie została zwróconą. A że domyślano się, kto był „autorem“ tego artykułu, to pewna miłośnica kieliszka i gorliwa przyjaciółka Pinkasa, a w dodatku siostra różańcowa (której nazwiska nie wymieniam na razie) namawiała ojca wójtowego, aby autora tego „artykułu“ za opisanie gminy na trzy miesiące oddał do kryminału. Tylko że niestety przyjaciółka Pinkasa tego nie rozumie, że za prawdę kryminał nikomu się nie należy, chyba prędzej za takie życie rozwiąże jak ona z córkami prowadzi. Gdy przed czterema laty gospodarz Jan Jaklik jako radny w gminie wówczas, — protestował przeciw budowie szopy żydowskiej na skład i suszenie skór służącej, jakoteż przeciw składowi jaj, na który żyd sobie pozwał, przy czem zarzucił byłemu natenczas wójtowi bratanie się z żydkami, — to został oskarżonym sądownie, i na 48 godzin aresztu skazanym. A jako człowiek światły i energiczny — który gdy byłby wójtem, innyby ład w gminie zaprowadził, — widząc, iż za szczere jego chęci dla dobra gminy jest oskarżonym, — nie chcąc nadal na taką gospodarkę gminną patrzeć, — zameldował się do policji przy magistracie w Sanoku, i podziśdzień tamże pozostaje.

W czasie tegorocznej posuchy przyszedł nakaz ze strony c. k. starostwa w Sanoku, aby woda i przyrządy do gaszenia ognia jakoto: drabina i ośeka przy każdym domu się znajdowały. Na podstawie tego zrobiłem doniesienie w dniu 22. lipca b. r. do c. k. starostwa z podpisami paru gospodarzy, — o braku studzien w gminie, iż z jednej studni

czepie wodę 30 gospodarzy, wskutek czego brak wody daje się odczuwać. Ale jest jakaś sprężyna przeciwna temu, gdyż po dziś dzień niema odpowiedzi na to.

Do spraw teźże gminy powrócę jeszcze innym razem. W. W.

Z Ameryki.

Milwaukee Wis. Maryanna Martyrzek powiła trzy córeczki; uciecha jej męża nie ma granic, gdyż ma już pięciu synów i oczekiwał córeczki, ale nie spodziewał się, że bocian obdarzy go aż trzema córkami. — W **Homestead, Pa.** Michał Wiliński w fabryce został tak silnie uderzony w głowę przez winę, że w drodze do szpitala umarł. — W **Cincinnati O.** wskutek załamania się podłogi w miejscu ustępem 9 dzieci szkolnych znalazło śmierć, a 14 odniosło straszne pokaleczenia. — Miasteczko **Presidio Del-N.** zostało zniszczone przez powódź i burzę; jeden dom ocalał, reszta w gruzach. — W **St. Paul, Minn.** we wrześniu pojawił się mróz, który znaczne wyrządził szkody w późniejszych zasiewach. — **Boston, Mass.** Paczka zawierająca dynamit spadła na tory tramwajowe. Gdy nadjechał tramwaj i uderzył w paczkę, nastąpiła eksplozja, wskutek której 10 osób straciło życie, a 36 odniosło pokaleczenia, tramwaj został w kawałki rozbity. — W **Montreal, Kan.** kilka składów zostało przez pożar zniszczonych; szkodę obliczają na 750 tysięcy dolarów. — W **Milwaukee Wis.** został na śmierć przejechany na torach kolejowych cieśla **M. Brzeziński**. Złotek Jan został najechany przez tramwaj i śmiertelnie pokaleczony. — W **Scranton, Pa.** został zabity w kopalni **North End**, robotnik **Jan Bogdański**. — W **Buffalo N. Y.** **Wł. Szechowniak** został kawałkiem rudy przy ładowaniu okrętów śmiertelnie raniony. — W **New York** w wielkiej fabryce konserw mięsnych wybuchł pożar, który zniszczył całą fabrykę; w chmurach gryzącego dymu udusiło się 50 strażaków, a wielu utraciło wzrok. — Miasto **Philadelphia** nawiedziła straszna burza, podczas której straciło życie 8 osób. — **New Bedford Mass.** Agentem naszym do kolektowania prenumeraty w miejsce p. **Michała Stysia** jest p. *Władysław Pelczar*. — **Fall River, Mass.** Upraszam *Przyjaciela Ludu* o umieszczenie w krótkości paru słów. W ciągu ośmiu lat pobytu mego w Ameryce pierwszy raz dostał mi się do rąk *Wieniec-Pszczółka*. Czytając z wielką uwagą artykuł o wojnie rosyjsko-japońskiej z 4. września

b. r., znajduję na samym początku, że redaktor tej gazety do schizmy się przywiązał. A co gorsze jeszcze, wszystkie pisma polskie nazywa żydowsko-japońskimi i w szmacie swej, która tu nie ma żadnego znaczenia, ani postępu, śmie występować przeciw wszystkim pismom polskim. **Księżę Stojałowski**, nie masz tu miejsca, ani twoja szmata, która ludzi oślepia. My Polacy z Amerykanami jedną prawdę wyznajemy i każdej chwili życzymy Japonji jak najrychlejszego zwycięstwa, jako ludowi, który dąży do oświaty i wolności. I jeszcze raz zaznaczam: **Księżę Stojałowski**, czym jesteś wobec ludu cywilizowanego? Zdrajcą biednego narodu polskiego, wrogiem postępu. Czy cię ruble rosyjskie tak przerobiły? Gdzie te czasy, kiedy cię lud galicyjski uwielbiał? Nigdybym był nie uwierzył, że się staniesz zdrajcą biednego ludu roboczego. Pan Bóg ci rozum odebrał widocznie. Stałeś w szeregu marnotrawców galicyjskich, którzy niszczą kraj i lud ubogi, a potem za granicę uciekają, bo ich tu w Ameryce jest dosyć, co u żydów służy. Ludowiec *W. Płonka*.

Johnstown, Pa. Pocieszający to objaw, że w gazetce naszej czytać można bardzo wiele artykułów, pisanych przez czytelników, którzy świadczą o dużej samodzielności i niezależności w zapatrywaniach politycznych. Dużo takich rekrutuje się z Ameryki. W moim liście chcę opisać nagł fakt, na co się skarży dużo Polaków w Ameryce. W r. 1901 powstała tutaj polska parafia, chociaż wszystkich Polaków jest tylko około 300. Na żądanie dał nam biskup polskiego księdza, na którego obecnie biedni robotnicy się żalą. Członek naszej parafji musi mu dać najpierw 10 dolarów z góry, potem dawać miesięcznie 1 dol., w kościele najmniej 5 dol., w większe święta jak Wielkanoc lub Boże Narodzenie domaga się jeszcze specjalnych ofiar. Za chrzest 3 dol., za pogrzeb 20 dol. najmniej, za spowiedź 1 dol. Za wszystko domaga się szumnej zapłaty, a z ambony ciągle słyhać: dajcie i dajcie. Za pieniądze polskich robotników wystawił sobie plebanię o 10 pokojach, zakupił wspaniałe meble za 1000 przeszło dolarów, a robotnicy ciężko na to pracują, sami na sobie i rodzinie oszczędzają i dają. A zarobek tu lichy. Dziennie 90 ct. do 1 dol. 25 ct. bardzo to ciężko. Z tem się ksiądz ani jego gospodynie nie liczą. A trzeba wiedzieć, że przepadłeś, jeśli nie jesteś u gospodyni w łaskach. Na plebanię nie masz się po co pokazywać, bo tam gospodyni jedna i druga rządzą jak szare gęsi. Ty polski chłopie-robotniku pracuj

w pocie czoła jak koń, trać zdrowie i siły, nie dbaj o siebie ani o rodzinę, ale księdzu daj, inaczej grożą ci piekłem. Już to smutny los robotnika w Ameryce. Na każdym kroku wyzysk i zdzierstwo, ale obrony i opieki nie znajdzie. Pół biedy, kiedy się jest zdrowym, ale jeśli zachorujesz, toś skazany na łaskę kolegów, lub umieraj z głodu. Tu pies nie spyta, skąd masz, tylko każdy woła: daj. Ziemia nasza polska przesiąknięta jest krwią i kośćmi jej obrońców, amerykańska ziemia znów pokryta jest kośćmi robotników polskich, co uciekając z ojczyzny przed nędzą, tutaj śmierć często okropną znaleźli.

Józef Żółkoś
rodak z krośnieńskiego.

Wiadomości polityczne.

Polska.

Strasznie bolesne dla każdego Polaka wieści doszły z zaboru rosyjskiego i pruskiego. Oto w Wilnie, przy odsłonięciu pomnika nierządniczy Katarzyny II. asystował polsko-katolicki biskup ks. Roop, a w Gdańsku przy otwarciu „wieży do szerzenia niemczyzny“, jak powiedział cesarz Wilhelm, asystował biskup polski ks. Likowski z Poznania. Nie powinni byli biskupi polscy iść na te uroczystości. Ks. biskup Roop wygłosił przytem taką mowę na cześć szyszmatycznego cara, że aż zdrętwieć musiał każdy Polak. Jestto bardzo bolesna, ale i bardzo skuteczna nauka, że w polityce nie możemy uznać przewodnictwa ks. Biskupów — inaczej musielibyśmy chyba wszyscy wraz z ks. Roopem wielbić cara, a z ks. Likowskim polakożerę Wilhelma. Tak źle nie będzie — lud polski nie pójdzie w ich ślady, nie będzie bił czołem przed wrogami śmierci narodu polskiego.

Z oboych stron świata.

Austrja. Prezydent ministrów dr Kerber zapowiada, że nie ustąpi przed Czechami. Wobec tego należy się spodziewać albo dalszych rządów bez Rady państwa, albo rychłych wyborów do Rady państwa.

Węgry, należący do stronnictwa Koszuta, a jest ich posłów w sejmie węgierskim 80, zapowiadają, że nie przystaną na odnowienie ugody z Austrją, tylko pod warunkiem, że ugoda ta będzie uchwalona przez austriacką Radę państwa. To niepodobna, więc zanosi się znowu i na Węgrzech na ostre walki.

Wojna.

Zdaje się, że czekają nas znowu ważne wieści z placu boju. Niektóre gazety zapewniają, że już wnet odbędzie się wielka bitwa koło Mukdenu. Kuropatkin, w rozkazie dziennym do armji rosyjskiej, zapowiada rozpoczęcie działań zaczepnych, a nawet marsz armji ku Portowi Artura. Z tego wnoszą, że armja rosyjska otrzymała znaczne posiłki. A może jestto znowu tylko butna przechwałka rosyjska. Ze strony japońskiej podają, że zamiarem armji japońskiej jest zwabić Kuropatkina ku Liaojanowi i tam zadać mu ostateczną klęskę.

Tymczasem zbroją się obie strony gorączkowo, a rząd japoński obwieszcza, że wojna potrwa najmniej dwa lata.

Port Artura jeszcze się trzyma, choć z dnia na dzień spodziewany jest jego upadek. — Okręty rosyjskie, które zostały w nim jeszcze, ucierpiały znacznie od strzałów japońskich z lądu.

Rosja, chcąc uzyskać pomoc państw europejskich, straszy je możliwością powstania w Chinach i wypędzeniem wszystkich europejskich narodów z Azji.

Telegramy z 13. b. m. donoszą, że od 11. b. m. toczy się już wielka bitwa koło Jantaj. W bitwie tej bierze udział razem 600 tysięcy żołnierzy z 1800 armatami. Kuropatkin, na rozkaz cara, postawił wszystko na los, ale mimo to plan się mu nie udał. Ostateczny wynik bitwy niewiadomy jeszcze.

W Porcie Artura 12. b. m. zajęli Japończycy znowu jeden fort. Mrozy silne dokuczają załodze rosyjskiej.

O moskiewskich przyjacielach. Gdy się dwóch pobije na rynku, mocny i słaby, albo pan i robotnik, natenczas tylko szlachetne charaktery staną po stronie słabszego, zaś wszystkie szuje, chachary, mosory, fagasy, zmochy, staną po stronie mocnego, chociażby jasnym było, że słabszy ma słuszość. To widzimy zanadto jaskrawo przy każdych wyborach, jako też i podczas tej wojny na Wschodzie.

Tu Moskal jest istotnie silniejszy, pan z tradycji, mocarz, któremu niktby się nie oparł, gdyby nie to, że tam podli ludzie idą w górę do godności, a szlachetni ludzie idą także w górę, ale na stryczek.

Prosimy o nowych czytelników.

Przysłuchaj się na wsi, lub w miasteczku, gdzie o moskalach i Japończykach mowa, i uważ, kto za moskałem trzyma, a z pewnością się dowiesz, że to człowiek podły, chciwy, nieużyty, bogacący się cudzym kosztem, obłudnik pobożny dla pozorów, a w swoim domu i otoczeniu jest zawsze tyranem, jak tylko może. Dla takich ludzi jest rząd carski istotnie pożądanym, bo tam nie trzeba zasługiwać się społeczeństwu, aby zyskać uznanie ogółu i być przez lud wybranym (jak w jakiej Rzeczypospolitej), ale dosyć przysłużyć się jednemu szpiegowi, n. p. zdradzić swoich dobrodziejów w ich szlachetności, kto wie na jakie zatracenie, jak to zrobił padlec Plewe, a szpieg cię poleci dalej i już błyszczysz orderami. I co? Tych wszystkich szlachetnych, którzy na ciebie patrzyli z pogardą, masz teraz pod nogą, możesz ich sekować, śledzić i kuć w kajdany. Zaś każdy samolub wie dobrze, że ludzie więcej dadzą ze strachu niż z miłości, więc bierze od cara i od ludu. (Tylko, że czasem w łeb za to pokrzywdzeni strzelają, ale to się rzadko zdarza, a car za to pomnik postawi.)

Gdzie tylko despotyzm jednostki panuje, to historia ta sama: czy to w kościele, czy n. p. przy wojsku. Iluż tam odważnych i poczciwych, zanadto poczciwych ludzi, którzyby może najtężej stawali w bitwie, zadreżono i zdeptano, albo sobie sami życie odebrali! A obrotny urwisz, szeroko z podłości znany, został feldweblem z orderami.

Więc w despotycznym państwie zorganizowana masa takich osobników, w stan czynowniczy, trzyma w karchach — ale kogo? Oto tych szlachetnych pracowitych ludzi, a najszlachetniejszych wieszka, lub śle na Sybir. I z pewnością między temi krociami licznymi powieszonych i zesłanych nie było ani jednego padleca (bo takiby carowi służył) tylko byli sami szlachetni. Wszak:

Święta miłości kochanej ojczyzny

Czują cię tylko umysły poczciwe.

Zatem zacząwszy od Wilhelma pruskiego, który pewnie pragnie poniżenia Rosji, ale Boże zachowaj upadku caratu, wszystkie inne tyranięta, despotięta, pyszałki, co to głoszą, że jedynym celem człowieka, jest trzymać za łeb drugiego człowieka, tacy wszyscy boją się upadku cara, jako swego ideału.

Ale któż wie, czy się nareszcie Panu Bogu nie sprzykrzyło to szachrajstwo Jego nauką w Jego inieniu, ten fałsz i obłuda, ta przewrotność, to chrzczone pogaństwo, gorsze od wszelkich innych pogaństw, bo bardziej wy-

rafinowane. Jeżeli tak, to biedny car, carzęta i carewięta. (Używana tu nazwa moskal w tem rozumieniu, że tak się ma moskal do Rosyana, jak się ma nieznosnie czupurny prusak do spokojnego Szwaba.) *Ant. Stopa.*

Okruszyny.

Za darmo do Nowego Roku poyłać będziemy *Przyjaciela Ludu* tym **nowym** czyteńnikom, którzy się teraz zgłoszą i nadesłają całoroczną prenumeratę 4 kor. na *Przyjaciela* na rok 1905. **Rozpowiadajcie to Przyjaciele i jednajcie nowych czyteńników.**

Redakcja i administracja *Przyjaciela Ludu* przeniesioną została do domu przy ulicy **Szewskiej 1. 11.**

O strasznym wypadku donosi nam p. S. Swiec, czyteńnik w Zawidowicach w Bośni. Oto w fabryce firmy Einzler i Ortlich zginęło tam 7. bm. kilkoro ludzi, zajętych czyszczeniem kotła i rur. Rura pękła i para bądź ugotowała, bądź podusiła prawie wszystkich pracujących. Tak dbają bogacze o życie robotnika. — W Borysławiu kowal Jan Senczyn doznał podczas pracy w warsztatach akcyj. Towarzystwa naftowego złamania lewej ręki. — Na łożu w Tustanowicach znaleziono zwłoki Ignacego Wolańskiego. — W Łopusznej, pow. Sambor, Jan Bruchnicki, siedmioletni syn włościanina, pokazywał parobkowi nabity rewolwer; nagle rewolwer wypalił, a kula parobka trupem położyła. — W Potoku koło Krosna zginął pod kołami automobilu woźnica Krawczyk. Autombilem pędził p. Fibich, konie Krawczyka się spłoszyły i wyrzuciły go przed autombil, który zmiądzzył nieszczęśliwego. Nieboszczyk osierocił czworo dzieci. — Miasteczko Toporów w pow. brodzkim spłonęło; przeszło 2000 osób pozostaje w ostatniej nędzy. — W Nieczajnej, pow. Dąbrowa, dnia 2. października spłonęło 25 gospodarstw z przeszło 40 budynkami gospodarskimi. Przyczyną pożaru były dzieci, które pod chałupą rozpałyły ogień dla pieczenia kartofli. — W Liezkowcach, pow. Husiatyn, spłonęło w tych dniach pięć gospodarstw, wartości przeszło 10.000 kor., ogień wznieciły dzieci. — Na granicy rosyjskiej koło Brodów chciało 10 dezertarów uciec do Galicji, straż graniczna dziewięciu pochwyciła, a dziesiątego niebezpiecznie postrzeliła. — W Przemyślu zastrzelił się w koszarach wojskowych artylerzysta Wincenty Paleczek. Przy naprawie studni zginęło

dwóch robotników od silnych trujących gazów. — W Zupawie, pow. Tarnobrzeg, spłonęło 18 morgów lasu.

OGŁOSZENIA.

(Ogłoszenia nie poohodzą od Redakcji.)

Administracja *Przyjaciela Ludu* prosi wszystkich Czytelników, aby zamawiając cokolwiek na podstawie naszych ogłoszeń, czy to ustnie czy listownie, powoływali się na gazetkę. W ten sposób i sami zapewniają sobie lepsze warunki i nam pomagają, bo ogłoszenia nasze stają się cenniejsze.

Do nabycia w redakcji *Przyjaciela Ludu*: Patent Józefiński, o należytościach dla księży za czynności kościelne, czyli tak zwane *iura stolae*. Egzemplarz 4 halerze. — Korespondentki z Kościuszką po 4 hal. — Książki o wojnie po 20 hal.

Dr. Franciszek Bardel

adwokat krajowy

w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).

Adwokat krajowy

Dr. Szymon Przybyło

otworzył kancelarię

w Krościenku nad Dunajcem

(powiat Nowy Targ).

7 10

Kartofle dobre, jadalne są do sprzedania po 5 kor. za 100 kilo na miejscu w Zdoni, poczta Zakliczyn, stacja kolei Gromnik. **Jerzy Oszelda.**

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH

J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

znakomite siewczkarnie „Nowy Model“ waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem. **Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor. **Pługki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.

Cennik na żądanie darmo i oplatnie.

„Dwie dusze“ posła Bojki 60 hal.

Bank parcelacyjny

3

we Lwowie

4

objął parcelację dóbr **Siepietnica** w powiecie jasielskim, oddalonych od miasta Biecz 5 klm., a od miasta Jasła 10 klm. Stacja kolei w miejscu. Poczta Biecz. Do parcelacji przeznaczone jest 115 morgów doskonałej roli i około 20 morgów lasu. Cena roli od 450 do 1000 koron za morg, cena lasu od 220 do 250 koron za morg. Nabywcy gruntów z tej parcelacji otrzymają je **na wieczystą własność i bez jakichkolwiek długów dworskich**. Za to ręczy Bank parcelacyjny. Bliższych wiadomości udziela: Delegat Banku parcelacyjnego Wny Władysław Biechoński, zamieszkały w Umiejszcu p. Tarnowiec i właściciel Wny Waclaw Gintowt Dziewiałtowski, zamieszkały na miejscu w Siepietnicy.

Wszystkie pieniądze na to kupno mają parcelanci przesłać pocztą wprost do Banku parcelacyjnego (wystarczy adres: **Bank parcelacyjny we Lwowie**), który odwrotną pocztą nadśleć będzie parcelantom urzędowe kwity.

Bank parcelacyjny

4

we Lwowie

4

rozpoczął parcelację dóbr

Wiercany

w powiecie ropczyckim, przy gościńcu powiatowym położonych, od stacji kolejowej Sędziszów o 9 klm. oddalonych. — Poczta Wiśniowa koło Sędziszowa. Grunta pszenne doskonałej jakości, znakomite łąki, drzewo z dworskich budynków, obszar 360 m.

Dobra te są własnością Banku parcelacyjnego, który sprzedaje grunta zupełnie wolne od długów dworskich i ciężarów hipotecznych — oraz intabuluje nabywców bezwzględnie jako wieczystych właścicieli.

Bliższych wiadomości udzieli: Pan Andrzej Pachotta, delegat Banku parcel. w Rzeszowie (ulica Sobieskiego 9), albo co poniedziałku w Wiercanach i Pan Stefan Narzymski, zarządca tychże dóbr, codziennie w Wiercanach (poczta Wiśniowa koło Sędziszowa).

Księgarnia Narodowa

we Lwowie, ul. Akademicka 8.

wysyła każdemu, kto zamówi za zaliczką pocztową, lub też nadesłane pieniądze przekazem pocztowym, następujące książki:

Nowa ustawa łowiecka dla Galicji i W. Ks. Krakowskiego obowiązująca od 26. marca 1898 r. wraz z rozporządzeniem wykonawczym z dnia 1. kwietnia 1898 r., **Ustawą o ochronie zwierząt** dla uprawy ziemi pożytecznych. Kalendarz myśliwski dla Galicji. Cena z przesyłką pocztową i kor. 10 hal.

Śpiewnik historyczny Jana Sawy. Najpiękniejszy zbiór nowych pieśni i utworów poetycznych, obejmujący dzieje porzobiorowe Polski. Każdemu, kto kocha Ojczyznę i chce się z tym śpiewnikiem zapoznać, polecamy najgoręcej, a z pewnością nie pożałuje, jeżeli sobie sprawdzi. Cena z przesyłką 2 kor. 60 hal.

Pieniądże najlepiej wysyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Księgarnia Narodowa, Lwów, ul. Akademicka 8.

WYRÓB KRAJOWY!

Proszę tylko żądać mydła

Munka z „nosorożcem“ lub „kosą“

wyrobu

Pierwszej Galicyjskiej, Parowej Fabryki mydła i Świec

Szymona Munka w Żywcu

(założona w roku 1846).

Kto używa jedrnego mydła z „nosorożcem“ lub „kosą“ ten wiele oszczędza. — Próbkki i cenniki darmo! 22-25

Ważne dla sklepów chrześcijańskich!

Wyroby tkackie

z najlepszego przedziwa, jak najstaranniej wykonane, jako to:

Płótna białe zwykłej i prześcieradłowej szerokości, dymy, drellszki, ręczniki, chusteczki do nosa, ścierki, obrusy, serwety, barchany, flanele, szewioty, płótenka kolorowe na fartuszki, sukienki, bluzki i t. p. — poleca najtaniej

tkalnia płócien Michała Mięśowicza

w Korozynie obok Krosna.

Proszę żądać próbkki towarów!!!

Przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
emerytowanego rotmistrza

Adolfa Kornbergera

w Krakowie, ul. Stachowskiego l. 15

(„Willa Wanda“)

udziela wyjaśnień i wskazówek w sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej.

Biuro udziela informacji i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jedno- i rocznej służby, stałej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencje, przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad podoficerów, rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. d. — W końcu sporządza biuro również wszelkiego rodzaju **podania do Tronu.**

Godziny urzędowe: codziennie od 9 do 12 przed i od 3 do 6 po poł.; w niedziele i święta tylko przed poł.

Brak paszy!

nie zrobi różnicy bydłociu, gdy się mu doda choć do małej ilości paszy znakomitą zaprawę, jaką jest

Proszek holenderski

wyrobu aptekarza Szczepańskiego.

Znakomity środek dla krów, owiec i koni

który tuczy, poprawia dojność krów, ulepsza smak i wygląd mleka i powiększa ilość mleka.

Świniom dawać

wyrobu aptekarza Szczepańskiego

Zabłocki

Proszek dla nierogacizny

który tuczy i poprawia żerność bezrogów.

Przepis użycia dołączony do każdej paczki. — Paczka proszku dla krów 1 koronę, dla nierogów 60 halerzy. — Przy kupnie za 10 koron poczta opłacona!

Żądać tylko wyrobów krajowych aptekarza Szczepańskiego.

Adres zamówień:

**Apteka Stanisława Szczepańskiego
w Zabłociu przy Żywcu.**

Na **Reumatyzm** oraz wszelkie łamania rąk, nóg, dalej na gościec i t. p. bole jest najznakomitszym i już wypróbowanym środkiem aptekarza Dra Juliusza Franzosa w Tarnopolu. Cena flakonu wraz z przepisem użycia 80 halerzy. Na porto należy osobno zażyczyć 20 hal. Dziesięć flakonów 8 koron franko. Dwa razy dziennie wysyłki pocztowe. Setki listów dziękczynnych.

Nerwol

Do Nowego Yorku, Kanady, wszystkich miejscowości
 * * * * * w Północnej Ameryce * * * * *

najtaniej, najlepiej i najbezpieczniej

przesiada się tylko jeden jedyny raz, jedzie się na

Wiedeń-Tryjest

pierwszorzędnymi okrętami

„CUNARDA“

angielskiego okrętowego Towarzystwa przewozowego w Liverpolu

Podróżny nie potrzebuje przekraczać granicy. — Nie potrzebuje wymieniać pieniędzy naszych na inne. — Ma zapewnioną opiekę naszych c. k. Władz przez cały czas trwania podróży, a tem samem nie jest narażonym na wyzysk agentów na obczyźnie.

Najbliższe okręty odchodzą:

Slavonia dnia 29. października.

Pannonia „ 12. listopada

Ultonia „ 26. „



Slavonia dnia 10. grudnia

Pannonia „ 24. „

Ultonia „ 7. stycznia

Bliższych wyjaśnień udziela:

5-12

Generalne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF EILE

Lwów, ulica Brajerowska 6.



Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancją wyborowego materiału i wzorowej konstrukcji. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm trudniących się sprzedażą maszyn do szycia usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonymi przez nas oznakami, na przykład: „CENTRAL BOBBIN“, a nawet pod nazwiskiem „SINGER“.

Nie należy zatem pozwalać się w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawałniam się wymijającymi odpowiedziami.

SINGER Co. Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia **KRAKÓW,**
ulica Szpitalna L. 40.
Filie: TARNÓW, Krakowska 4/5. — NOWY SĄCZ, Jagiellońska. — CHRZANÓW, Mickiewicza. — RZESZÓW, 3go Maja.

BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

związany i prowadzony przy współdziałaniu BANKU KRAJOWEGO
organizuje i przeprowadza parcelacje i kolonizacje w kraju.

Kto za współdziałaniem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zainstalowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencje i przesyłki pieniężne należy adresować:

„**BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE**“.

ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

I. Rada nadzorcza: Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii roln. w Dublinach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, lustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Michał Olszewski, poseł do Rady państwa; Popławski Jan (zastępca sekr. Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Żardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

II. Dyrekoja: Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.



Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

BIURO PODRÓŻY

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM (DWORZEC)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach. Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Korespondencja w języku polskim, ruskim i niemieckim.

Bilety kolejowe okrężne w dowolnych kombinacjach.

Prospekta darmo i oplatnie.

Sprzedż biletów okrętowych wprost do Kanady i biletów kolejowych kanadyjskich.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządkiem L. K. Górskiego.